

# Konie śląskie cz. 2

## Historia powstania rasy

Janusz Lawin

*Wartości koni oldenburskich dostrzeżono we wszystkich niemalże rejonach hodowlanych w Niemczech. Kupowano je na specjalnie organizowanych w Oldenburgu aukcjach. Ogiery oldenburskie kupowano do Bawarii, Badenii–Wirtembergii, Turyngii, Hesji i Saksonii, gdzie pierwsze reproduktory sprowadzono już w 1871 roku.*

Działające na terenie Saksonii i Turyngii Stado Ogierów Moritzburg miało w latach trzydziestych 65 ogierów oldenburskich. Podczas wystawy rolniczej w Lipsku w roku 1928 przygotowano wspaniały pokaz zaprzęgowy i wierzchowy.

Wielki hipolog niemiecki dr Gustaw Rau opisuje to wydarzenie w lipcowym wydaniu hipologicznego czasopisma „Sankt Georg”: *„Jest godne podziwu ileż elegancji, szerokiego wykroku, impulsu i siły pchania od zadu posiadają te wspaniałe ogiery prezentowane w zaprzęgu. Ale jeszcze większy podziw wywarł pokaz tych ogierów pod siodłem. Zaprezentowany pasaż, hiszpański krok, chody boczne oraz zmiana nogi co dwa tempa były w najlepszym wydaniu. To wspaniałe, że w Moritzburgu wyszkolono grupę tak dobrych jeźdźców, dzięki czemu jest to miejsce pielęgnowania sztuki jeździeckiej w najlepszym wydaniu.”*

W tym też okresie koń oldenburski był obecny na wszystkich placach zakupów koni do armii, dzięki czemu hodowcy mieli stały i opłacalny zbył wyhodowanych przez siebie koni.



Dużo koni oldenburskich, zarówno koni użytkowych jak i hodowlanych znajdowało swych amatorów w wielu krajach Europy. Należały do nich Holandia, Włochy, Austria, Szwajcaria, Dania, Szwecja, a także Rosja. Duże ilości tych koni trafiały też do Anglii, gdzie sprzedawano je głównie jako zaprzęgowe na londyńskich targach koni w cenach od 200 do 500 funtów szterlingów za parę. Chcąc poprawić i wyrównać pogłowie koni użytkowych do pracy w rolnictwie i transporcie, Austriackie Ministerstwo Rolnictwa zakupiło tylko do 1911 roku 860 ogierów oldenburskich.

Konie te doskonale radziły sobie z aklimatyzacją i nowymi warunkami życia, najlepiej sprawdzały się niezbyt wysokie – 173 cm miary taśmowej, na krótkich nogach i mocnym szkieletcie. Od roku 1920 ogiery z Oldenburgi kupowało też Ministerstwo Rolnictwa Czechosłowacji, co było kontynuacją zakupów austriackich.

Bardzo ciekawe są spostrzeżenia dotyczące rozwoju hodowli koni oldenburskich na Górnym Śląsku. Ówczesny dyrektor Stada Ogierów w Koźlu – Ronkendorf opublikował w 1921 r. artykuł „Koń Oldenburski w hodowli terenowej”.

*„Kiedy w roku 1894 obejmowałem Stado w Koźlu, było w nim 135 ogierów. Można było w nim znaleźć przedstawicieli wszystkich ras hodowanych w Niemczech. Były więc tam ogiery wschodnio- i zachodnio- pruskie, pomorskie, szlezwigo-holsztyńskie, oldenburskie, wschodnio-fryzyjskie, hanowerskie, graditzkie i jeden beberbecki. Z ras zimnokrwistych były perszerony, shiry, belgijskie reńskie i belgijskie. W pierwszych latach mej pracy wykorzystywałem każdą okazję, aby obejrzeć przychówek po tych różnych ogierach.*

*Byłem przerażony efektem tych krzyżówek. Chciałem to koniecznie zmienić. W moim rodzinnym majątku, który miał 4800 mórg wszystkie prace wykonywano końmi wschodniopruskimi i trakeńskimi, których miłośnikiem był mój ojciec.*

*Duże ilości młodych remontów sprzedawaliśmy do wojska oraz innym odbiorcom. Próbowałem pójść tą samą drogą i zaproponować śląskiemu rolnikowi tego konia, poprzez zakupy najlepszych ogierów wschodniopruskich. Jednak to mi się nie udało.*

*Proponowano mi takie ogiery, które w ich rodzimych hodowlach odrzucano, a więc słabe. A tutaj, w związku z coraz bardziej intensywnie prowadzoną uprawą ziemi, potrzebny był koń mocny, szeroki i głęboki, dobrze wykorzystujący paszę, który jest w stanie uciągnąć duże ciężary, ale także taki, który na długich odcinkach potrafi dobrze kłusować, ponieważ tutaj na Wschodzie sieć dróg i linii kolejowych nie była tak dobrze rozbudowana jak na Zachodzie.*

*Dobrym przykładem dla mnie był książę Pless, który do hodowli koni w swych dużych posiadłościach na Górnym Śląsku sam wybierał ogiery w Koźlu. Były to zawsze niezbyt duże, głębokie, dobrze kłusujące ogiery oldenburskie. Potomstwo po tych ogierach było bardzo wyrównane, a przez to jego konie były wszędzie podziwiane. Idąc za tym przykładem sam jeździłem do Oldenburgi i kupowałem ogiery. Tak konsekwentnie postępowałem przez następne 15 lat nie zważając na porażki, które musiały wystąpić ze względu na mało wyrównany poziom kłaczy w terenie. Cały czas miałem jednak przed oczami cel główny, którym było przekształcenie hodowli koni na Śląsku w hodowlę koni czysto oldenburskich. Na to potrzeba całych generacji, aby ostatecznie była ona taka sama jak pierwsze ogiery, które ją zakładały.”*

Kończąc artykuł dyrektor stada Ronkendorf stwierdza: „**Ten cel, po 28 latach mojej pracy w Koźlu, całkowicie udało się osiągnąć.**”

W latach dwudziestych na Śląsku czynnych było 360 ogierów oldenburskich, z czego w stadzie Lubiąż było 126 ogierów a w Koźlu 146. Pozostała ilość to ogiery prywatne.

Prócz wspaniałych ocen, jakie koniom oldenburskim wystawiali wybitni hipolodzy tamtych czasów, warto zwrócić uwagę na raporty oficerów, bo jak wiadomo, co roku duże ilości tych koni były zakupywane do armii.

Tam sprawdzały się one głównie w artylerii. Podczas I wojny światowej już od sierpnia 1914 przez kolejne trzy miesiące konie te były w ciągłym marszu, utrzymywane bez stajni. Praktycznie nie było żadnych kontuzji, pomimo bardzo ograniczonej pielęgnacji. Po ciężkich przemarszach konie te szybko regenerowały swe siły podczas okresów, gdy prowadzona była wojna pozycyjna.



Również kondycyjnie wyglądały dobrze, pomimo że dzienna porcja owsa została zmniejszona do 3,5 kg, a z pasz objętościowych dostępna była tylko mała ilość słomy. Zarówno w upalne dni w Belgii i Francji, jak również mroźną zimą na Mazurach, czy też w górskim krajobrazie Galicji konie te w pełni zdawały swój użytkowy egzamin.

Wróćmy jednak do ojczyzny tych koni, czyli do Oldenburgi. Po I wojnie światowej spontanicznie zaczęły powstawać wiejskie kluby jeździeckie. Trenujący tam jeźdźcy i konie odnosili duże sukcesy na ogólnoniemieckich zawodach. Było to jakby nowe wyzwanie tamtego czasu. Okazało się, że koń oldenburski to nie tylko sprawdzony koń w rolnictwie, transporcie i armii, ale także dobry sportowiec.

Jeźdźcy z klubów oldenburskich wygrywali ogólnoniemieckie współzawodnictwo w konkurencji Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego dla jeźdźców wiejskich. Miało to miejsce w roku 1924 w Hamburgu oraz 1925 w Berlinie.

W tymże roku 1925 reprezentacja Oldenburgi brała udział w rajdzie długodystansowym na trasie Oldenburg – Dortmund długości 386 km. Zakończony był on konkursem wszechstronnym, który to jeźdźcy z Oldenburgi wygrali, podobnie jak cały rajd.

Rozwijający się sport jeździecki, zawody i pokazy obejmowały również konkurencje zaprzęgów. Tutaj sukcesy koni oldenburskich były największe. Zarówno w konkursach przydatności do konkurencji zaprzęgów dla młodych koni, jak również podczas dużych zawodów dla koni starszych podczas wystaw krajowych oraz dłuższych, kilkusetkilometrowych rajdów z obciążeniem, konie te zajmowały czołowe miejsca. Duża grupa koni oldenburskich stała także w stajni zaprzęgowej Szkoły Kawalerii w Hanowerze.



Znany jest wyczyn dwóch wałachów oldenburskich Edelman i Edelprinz , które dystans 258 km pokonały w ciągu pięciu dni ciągnąc ładunek 7 ton.

Inna zaś para koni tej rasy, Diddy i Herold, ciągnęły ciężar 18 520 kg na odcinku 800 metrów w czasie 10 min 38,0 sekund.

Tajemnicą tych sukcesów i aktywności były licznie powstające w całej Oldenburgi kluby jeździeckie i zaprzęgowe. W latach 30tych było ich 43 zrzeszonych w Oldenburskim Związku Jeździeckim.

W całym rejonie hodowlanym powstawały w tych latach liczne kryte ujeżdżalnie, które służyły nie tylko sportowcom, ale także hodowcom. Prowadzone tam były szkolenia, gdzie młodzi hodowcy uczestniczyli w kursach powożenia. Kursy te obejmowały 20 godzin szkolenia teoretycznego i praktycznego. Prócz tematyki obejmującej powożenie, wykłady prowadził także lekarz weterynarii. Dla tych, którzy chcieliby więcej wiedzieć o jeździectwie, organizowane były 4–miesięczne kursy w dwóch regionalnych szkołach jazdy konnej. Te sprawdzone formy organizacji hodowli i sportu przetrwały do dzisiejszych czasów, tworząc system, który jest podwaliną sukcesów hodowców i jeźdźców niemieckich.

